1. Pośród (...) wszystkich rodzajów miłości istnieje tymczasem jedna, która jest trwała. Powstaje ona nie na skutek czyjegoś polecenia, nie z powodu wielkich darów czy przysług, nie w wyniku umowy czy z konieczności natury, ale wyłącznie dzięki podobieństwu cnót. Takiej miłości nie zniweczą żadne okoliczności : nie rozdzieli jej odległość, nie zniszczy czas, nawet sama śmierć nie zdoła jej przeciąć!

2. Jest to miłość prawdziwa i trwała, która wyrasta z obustronnej doskonałości i cnoty przyjaciół: takiego przymierza, raz zawartego, nie rozerwie ani różnica pragnień, ani sprzeczność woli.

W naszym stanie znamy wielu, których wspólna miłość do Chrystusa doprowadziła do zażyłego koleżeństwa, lecz nie było ono stałe i nierozerwalne. Oparli je wprawdzie na dobrym fundamencie, ale ponieważ w powołaniu nie trwali z jednakową gorliwością, ich przywiązanie było tylko czasowe. Zamiast równej cnoty obydwu, podtrzymywała je tylko cierpliwość jednego. Takie przywiązanie, nawet gdyby jeden starał się je wielkodusznie i za wszelką cenę zachować, musi niechybnie zostać zerwane przez małoduszność drugiego.

3. Chociażby ci, którzy są w pełni sił [doskonali], byli nie wiadomo jak wyrozumiali wobec słabości tych, którzy nazbyt ozięble dążą do "zdrowia" doskonałości, to sami "chorzy" słabości swych nie zniosą. Ich wewnętrzne źródła gniewu nie pozwolą im bowiem osiągnąć pokoju. Podobnie w tym są do chorych na ciele, którzy niedomagania, na przykład żołądka, przypisują niedbalstwu kucharzy albo służby. Nawet gdyby traktować ich z największym oddaniem i troskliwością, będą "zdrowym" przypisywać przyczynę swego wzburzenia, nie zdając sobie sprawy, że to w nich samych tkwi źródło "choroby".

4. Dlatego, jak już powiedziałem, jedynie ten związek przyjaźni jest stały i nierozerwalny, do którego doprowadziła równość cnót, albowiem *Pan gromadzi w domu ludzi tych samych obyczajów* (por. Ps 67,7). Trwałe miłowanie może więc istnieć jedynie pośród tych, którzy mają jeden cel i jedno pragnienie, którzy tego samego chcą i tego samego unikają. Jeżeli więc i wy chcecie zachować je takim, śpieszcie się najpierw usunąć wady i umartwić wolę, aby później, złączeni wspólnym pragnieniem i powołaniem, powtórzyć całym sercem zachwyt Proroka : "
O jak dobrze i miło, gdy bracia mieszkają razem
" (Ps 133,1).

5. Słowa te należy rozumieć w znaczeniu duchowym, nie wspólnego mieszkania. Niczemu bowiem nie służy, gdy pod jednym dachem przebywają osoby różniące się obyczajami i pragnieniami. Podobnie zresztą tym, którzy osiągnęli ten sam poziom cnoty, w niczym nie zaszkodzi wzajemne oddalenie. U Boga "mieszkają razem" ci, którzy mają podobne obyczaje, nie ci, którzy przebywają w tym samym miejscu. Nie da się bowiem zachować trwałego pokoju tam, gdzie występuje rozbieżność w pragnieniach.

Św. Jan Kasjan, "O przyjaźni"

meroutka